

Należytość pocztowa
opłacona ryczałtem.

P.20544

Kraków, dnia 1 maja 1922.

Rok I.

Cena numeru w Polsce 40 Mkp. w Niemczech 2 i na G. Śląsku Mn
Prenumerata kwartalnie : 200.— półrocznie : 380.— rocznie : 740.—
Do nabycia w biurach dzien- ników i kioskach gazetowych.

G Ł O S

NIEZALEŻNYCH SOCJALISTÓW

DWUTYGODNIK POLITYCZNY

Organ Partii Niezależnych Socjalistów

Cena numeru w Polsce 40 Mkp. w Niemczech 2 i na G. Śląsku Mn
Prenumerata kwartalnie : 200.— półrocznie : 380.— rocznie : 740.—
Adres Redakcji i Adm. Kraków, Straszewskiego 25

:: :: :: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! :: :: ::

Dział inseratowy prowadzi Biuro Reklamy Prasowej
„Promień” Kraków, Rynek gł. 1. 30.

Ceny ogłoszeń : wiersz petitowy jednoszpaltowy 60
Mkp. wiersz petitowy jednoszpaltowy w rubryce „Na-
desłane” 100 Mkp.

Niech żyje pierwszy Maja!

Do całej klasy pracującej w Polsce!

Towarzysze i Towarzyski!

Nadszedł dzień pierwszego Maja! Dzień Święta i Radości Klasy Robotniczej!

W dniu tym Proletariat całego świata staje wspólnie ramię przy ramieniu, aby manifestować swą solidarność w walce wyzwoleniczej z pod ucisku kapitału i przemocy burżuazyjnej, stawia swe żądania zmierzające do wprowadzenia ustroju socjalistycznego i zbratania Ludów.

Tak jak po inne lata, i w tym roku Proletariat Polski wyjdzie na ulice aby zmanifestować swe uczucia i żądania. Czy jednak obecny pierwszy Maja jest podobny do przeszłych? W ciągu wojny trwającej długie lata, w której Proletariusze wszystkich krajów przelewali swą bratnią krew w interesie międzynarodowego kapitału i międzynarodowej burżuazji, karmieni frazesami patriotycznymi, zostali pomyłone drogi wiodące do ostatecznego celu — ustroju socjalistycznego — i nie tylko nie zostały wzmocnione siły, ale nastąpiło rozbiście jedności robotniczej. Proletariat podzielił się na dwa, — a nawet — na trzy obozy wzamian się zwalczające. Pierwszy z tych obozów, to ci, którzy poszli na lep frazesów patriotycznych i dopomogli w okresie rewolucji powojennej burżuazji do ugruntowania swej dyktatury nad Proletariatem — drugi, to ci którzy wprowadzili wzniesli wysoko sztandar rewolucji socjalnej i społecznej, ale nie liczywszy się z psychologią mas zabrnęli zadaleko i dziś cofać się muszą ze swej drogi, dezorietując klasę robotniczą. Burżuazja wszystkich krajów, uderzona jakby obuchem w pierwszych chwilach czynu rewolucyjnego mas po wojnie, — zorientowawszy się wnet w sytuacji, — korzystając z tego rozbiścia, nie tylko nie dopuściła do zupełnego zwycięstwa rewolucji, lecz przeciwnie rozpoczynając swą ofensywę, odebrała i odbiera krok za krokiem nawet te minimalne zdobycze, jakie zdołała klasa robotnicza osiągnąć. Skutki tego widzimy już wyraźnie. Potężna mobilizacja kapitału, szalony wyzysk i naskarstwo, tysiące bezrobotnych, drugie tysiące kalek powojennych rzucone na pastwę losu i zagrożeń nowych wojen, których surmy bojowe już się dać słyszeć — oto skutki rozbiścia Jedności Klasy Robotniczej.

A Proletariat Polski?! Rozbity przed wojną na trzy zabory wierzył, iż z chwilą uzyskania niepodległości

narodowej skończy się okres jego niewoli kapitalistycznej, wierzył w to co mu mówili Jego przywódcy, że najpierw zdobyć musimy wolność narodową, aby nam łatwiej było zdobyć wolność polityczną. I cóż! Zdobył Proletariat Polski swą krwią serdeczną, — zapomniałszy na chwilę o solidarności międzynarodowego Proletariatu — wolność narodową, — a z nią? Z nią tem sroższy ucisk kapitalistyczno-burżuazyjny. Dla swej wolności nie zdobył niczego. I jak za czasów zaborczych, tak i dzisiaj, — a nawet w daleko większym stopniu, — wypełnione są i wypełniają się więzienia politycznymi więźniami za ich przekonania. Tak jak kiedyś obca, tak dziś klasa rządząca w Polsce prześladowa każdą myśl swobodną i niezależną, sroży się ucisk narodowościowy, nietolerancja religijna, chęć zaborów i panoszy się najstraszniejszy militarizm.

Słyszcie się niechce o wolności słowa, przekonani politycznych, ubezpieczeniu społecznemu, socjalizacji środków produkcji i t. d. i t. d.

A co najsmutniejsze, że ci, którzy te masy Proletariatu w Polsce prowadzili dotąd i którym Proletariat ufał, — w najodpowiedniejszej chwili, zdradzili sztandar rewolucji socjalnej, — a dziś idąc w ogonie tejże burżuazji, nie tylko nieprzeciwstawiają się dość silnie zakusom reakcji, ale nawet swem stanowiskiem pomagają do odbierania klasie Robotniczej w Polsce tych praw, które w okresie rewolucji zdobyć potrafiła (n. p. kwestja więźniów politycznych, służba wojskowa, kredyty wojenne), motywując krok ten tem, że niepodległość nie jest jeszcze ugruntowaną. I wśród tej strasznej atmosfery ucisku politycznego z jednej strony, a rozbiścia się jednolitego frontu z drugiej strony, ma klasa Robotnicza Polski święcić dzień pierwszego Maja w tym roku. Tem się też różni dzisiejszy dzień pierwszego Maja od poprzednich.

I jakież stanowisko powinna Klasa Robotnicza zająć wobec tych niesamowitych stosunków?!

Niechże więc dzień dzisiejszy, będzie naprawdę dniem Święta i Jedności Robotniczej!

Pierwszym i naczelnym zadaniem dla nas być musi — zrewidowanie swych taktyki i taktyki przywódców, — zawrócenie nawet wbrew woli tych przywódców na tor prawdziwej walki rewolucyjnej proletariatu — stow-

zenie jednolitego frontu proletarjackiego — i dźwignięcie wysoko sztandaru rewolucji Socjalnej. — A gdy to nastąpi już jako fakt dokonany — wspólnie z Proletariatem międzynarodowym wystawić musimy jako hasła majowe:

1. Żądamy uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

2. Zniesienia wszelkich ograniczeń wolności słowa, druku, koalicji, strejków i wolności osobistej.

3. Zniesienia wszelkiego ucisku narodościowego, wprowadzenia szerokich praw dla mniejszości narodowych i zniesienia wszelkich ograniczeń w tym kierunku.

4. Żądamy natychmiastowego wprowadzenia w życie konstytucji doraźnie, jako podstawy prawnopolitycznej, następnie zmiany tejże konstytucji w kierunku przeobrażenia wszystkich instytucji w sejm pracy.

5. Żądamy natychmiastowego wprowadzenia ustawodawstwa robotniczego w dziedzinie ubezpieczenia

społecznego, ochrony pracy i uspołecznienia środków produkcji, dojrzałych do socjalizacji, a w formie doraźnej natychmiastowego wszczęcia akcji w kierunku robót publicznych, oraz utrzymania bezrobotnych z funduszy państwowych.

6. Żądamy zabezpieczenia bytu zdemobilizowanych, inwalidów wojennych, oraz wdów i sierót po poległych.

7. Domagamy się zniesienia tajnej dyplomacji, ogłoszenia już zawartych traktatów i zawierania takowych jawnie, a to przez podanie tychże przed zawarciem do publicznej wiadomości.

8. Zniesienia wszelkich zbrojeń i armii stałej, a zaprowadzenia do czasu, milicji ludowej.

9. Oddzielenia kościoła od państwa, powszechnego, świeckiego i bezpłatnego nauczania.

Oto nasze hasła, których urzeczywistnienie zależy jedynie od wspólnego wysiłku całego Proletariatu złączonego w jednolitym froncie.

Niechaj więc obecne Święto pierwszego Maja będzie wstępem do wywalczenia lepszego Jutra.

Niech żyje pierwszego Maja!

Niech żyje Międzynarodowy Proletariat!

Niech żyje wiosna Ludów!

Niech żyje rewolucja socjalna!

Kraków, dnia 1 maja 1922.

Komitet wykonawczy Partii Niezależnych Socjalistów w Polsce.

Nie Bóg, nie król ani żaden pan
Świętować dziś nam rozkaz dał
Przez samych siebie nam on dan —
Ludzkiego buntu duch tak chciał.

Niech zcichnie dzisiaj maszyn zgrzyt
Niech zgaśnie dzisiaj ognisk żar
Niech przeźroczysty Maja świt
Radosnych tłumów rozbrzmi gwar.

Niech zmilknie dzisiaj młotów huk.
Niech nieba dziś nie kala dym —
Dziś niema panów, niema sług,
Dziś wolny duch króluje w niem.

Z orlego lotu spójrzmy w świat,
Niech znikne z naszych twarzy cień —
W szeregu jednym z bratem brat
Witajmy pierwszy Maja dzień.

Konferencya berlińska.

Dwadzieścia blisko lat minęło zanim po upadku pierwszej międzynarodówki powstała w r. 1889 nowa t. zw. druga międzynarodówka. Po ośmiu niespełna latach od pamiętnych dni lipcowych r. 1914 zebraли się przedstawiciele wszystkich kierunków socjalistycznych aby stworzyć jednolity międzynarodowy front proletaryacki. Już samo porównanie tych liczb wskazuje jaką miarę stosować należy przy ocenie berlińskiej konferencji egzekutyw trzech międzynarodówek. Oczekiwać po niej czegoś więcej niż dała ona znaczyłoby niedoceniać tych głębokich różnic jakie spowodowało rozbitcie międzynarodowego proletariatu, niedoceniać jego zmysłu krytycznego. Gorzki zawód spotkał nie tych co z całą świadomością trudności ale i konieczności podjętego dzieła doprowadzili je do końca, lecz tych dla których już samo dojście do skutku konferencji berlińskiej było faktem wcale nieporządanym. Wszystkim tym P. P. S. w ich liczbie przyświecała jedna jeszcze tylko nadzieja, że konferencya zostanie rozbita. Z jaką

zjadliwą radością, z jakim pośpiechem podchwytowała też prasa pepesowska każdy dolatujący z Berlina zgrzyt, każdy fałsz, a kiedy i ta nadzieja prysła cóż pozostało im innego jak pocieszyć siebie a pokrzepiać klasę robotniczą rzekomym fiaskiem jednolitego międzynarodowego frontu proletarjackiego. Żadna z partii należących do drugiej międzynarodówki nie zajęła wobec konferencji berlińskiej tak wrogiego stanowiska jak P. P. S. I nikt inny jeno były minister belgijski Vandervelde oświadczył w imieniu drugiej międzynarodówki — co oczywiście prasa P. P. S-owska przemilczała — nie mamy przeciwko wspólnej akcji żadnych zasadniczych zastrzeżeń. Nie byłoby nawet w tem nic nowego podjąć wspólnie taką akcję. Przypominam, że belgijska partia robotnicza, która uchodzi za stojącą na skrajnym prawym skrzydle międzynarodówki, podczas napaści na Polskę i Rosję sowiecką, zatrzymywała pociągi z amunicją. Istotnie konferencya trzech międzynarodówek była fiaskiem PPS. Bez optymistycznych złudzeń przystępowali do obrad wszyscy uczestnicy konferencji. Wogóle tylko wysiłkom międzynarodówki wiedeńskiej, przede-

wszystkiem Fryderyka Adlera, zawdzięczyć należy, że konferencja nie uległa rozbiciu. Mógł on też, zamykając konferencję skonstruować, że: w końcu doszliśmy do zgody. W większym stopniu jakieś się tego na początku naszych obrad spodziewać mogli, możemy stwierdzić, że po latach niemożliwości, choćby tylko wspólnej narady udało się, wreszcie doprowadzić do wspólnej uchwały trzech egzekutyw.

Że uchwała ta jest wynikiem kompromisu, że nie obeszło się bez wniesienia do protokołu konferencji zastrzeżeń ze strony II i III-ciej międzynarodówki, nie zmniejsza wartości tej uchwały. Wszystkie te ewentualności przewidzieć można było z góry.

Osiągnięcie tego kompromisu, osiągnięcie punktu wyjścia dla akcji jednolitego frontu proletariatu międzynarodowego było przecież właśnie najbliższym celem międzynarodówki wiedeńskiej. Konferencja berlińska była pierwszym spotkaniem oko w oko wszystkich odłamów ruchu robotniczego. I już to pierwsze spotkanie dało rezultaty konkretne pozytywne.

Przedstawiony konferencji przez III-cią międzynarodówkę program akcji jednolitego frontu proletariackiego jest uznaniem z jej strony tej realnej polityki socjalistycznej, którą prowadzą właśnie partie należące do międzynarodówki wiedeńskiej, polityki którą III-cia międzynarodówka piętnowała dotychczas jako kontrrewolucyjną działalność „agentów burżuazji“. Nie mniej ważnym krokiem w kierunku istotnie klasowej polityki robotniczej są słowa złożone przez Vanderveldę w imieniu II-giej międzynarodówki oświadczenia:

Jest jeden punkt, w którym zgadzamy się z naszymi przyjaciółmi z wiedeńskiej wspólnoty pracy i z delegatami moskiewskiej międzynarodówki: byłoby pożądanem, aby proletariacki socjalistyczny całego świata zorganizował się defensywnie wobec reakcji kapitalistycznej. Zgodnie z tem stanowiskiem wszystkich trzech międzynarodówek uchwaliła konferencja berlińska przeciwstawić konferencji genueńskiej pierwszą akcję jednolitego międzynarodowego frontu proletariackiego.

Dalsze trwanie rozłamu w ruchu zawodowym byłoby w tych warunkach nonsensem. To też podjęcie przez konferencję inicjatywy w celu zjednoczenia amsterdamskiej i moskiewskiej międzynarodówki zawodowej było koniecznością.

Wynik dyskusji w sprawie procesu eserowskiego i kwestji gruzińskiej jakkolwiek stanowi wyłom w dotychczasowym stanowisku III-ciej międzynarodówki wobec innych kierunków proletariackich, nie może być uważanym za zadawalający. Zachowanie się wobec identycznych spraw II-giej międzynarodówki też nie może być pominięte milczeniem. Odmowa tej ostatniej umieszczenia wśród haseł uchwalonej demonstracji żądania unieważnienia traktatu wersalskiego jest zupełnie nie zrozumiałem.

Zadaniem obrad berlińskich było też zwołanie powszechnej konferencji międzynarodowej. Druga międzynarodówka uważała zwołanie konferencji takiej, w ciągu kwietnia, wobec obrad konferencji genueńskiej, za niemożliwe. (Prasa PPS-owska nie ośmieszała donieść, że „O zjeździe międzynarodowym niema słowa“ w uchwale konferencji berlińskiej i nie uważała za potrzebne sprostować tej wiadomości, chociaż uczyniła to w innym wypadku). Sprawa zwołania konferencji powszechnej przekazana została komitetowi organizacyjnemu, który prowadzić ma w

dalszym ciągu zapoczątkowaną przez konferencję berlińską pracę. Każdy kto krytycznie rozpatruje przebieg konferencji berlińskiej, kto rozumie, że osiągnięta tam platforma nie może stać się podstawą jednolitych akcji proletariatu na dalszą metę, ten uważać musi uchwalenie wyłonienia takiego komitetu za najważniejszy wynik obrad berlińskich.

Wszystko to z czego gwoździ osiągnięcia natychmiastowego porozumienia zrezygnowała każda ze stron, bądźcie tam musiało być poddanem dyskusji. Dyskusja ta będzie musiała toczyć się z całą jawnością, pod kontrolą międzynarodowego proletariatu.

W ten sposób tylko będzie on w stanie stopniowo rozszerzać podstawę swych dalszych akcji i dojść wreszcie do zupełnego porozumienia.

Czy uchwały konferencji berlińskiej okażą się żywotnymi, czy w myśl ich powstanie jednolity międzynarodowy front proletariacki, czy ostatnią jego akcją będzie odbudowa jedynej międzynarodówki — to nie da się przewidzieć. Zależać to będzie od stanowiska, jakie zajmą wobec tych uchwał poszczególne partie robotnicze, a przede wszystkim sama klasa robotnicza. Praktyka życia codziennego demonstrować jej na każdym kroku potrzebę jedności. W dążeniu do jedności nie wolno kierować się sympatjami, czy antypatjami, nie wolno powstrzymywać prób porozumienia się wątpliwościami, nieufnością i insynuacjami jak czyni to P. P. S.

Żadne żaglowanie faktami i przypuszczeniami co do motywów i widoków tych lub innych ugrupowań międzynarodowych czy krajowych nie zmieni faktu, że P. P. S. występuje w roli rozbijacza jednolitego frontu proletariackiego jak międzynarodowego tak i krajowego. Z faktu tego proletariacki powinien wyciągnąć konsekwencję.

St. Preger.

Od utopji do naukowego socjalizmu.

I.

Nędza, głód, szara rzeczywistość, beznadziejne jutro — oto los wydziedziczonych.

W ciennych nędznych zakamarkach i wąskich koszarach, w najbrudniejszych dzielnicach i przedmieściach wielkich miast zamieszkuje większa część ludności. Ta klasa, która pracą swych rąk wytwarza wszelkie bogactwa i jest dźwignią życia gospodarczego, jej sercem i muzgiem, skazana jest na systematyczne zubożenie i nędzę.

Ta straszna rzucająca się wszystkim w oczy nędza zrodziła w umysłach światłych ludzi wielkie idee współczucia i sprawiedliwości.

Powstały marzenia o lepszym szczęśliwszym kraju przyszłości, gdzie wszyscy ludzie korzystać będą z równych praw i w którym wszystkim będzie dana możność rozwoju swych zdolności i swego geniusza.

To było podłożem, to było tłem wielkiej Utopji Tomasza Morusa. Przejęty obrazem rzeczywistości tego padołu łez i płaczu, krzywdy i nędzy na świecie, marzył o wyspie szczęścia.

Owen, St.-Simon, Fourier, Wheitling i ci wszyscy utopistyczni orędownicy walki w obronie proletariatu podnieśli się i zwiastowali nową naukę o równości człowieka, równości pracy i równości praw do życia.

Ich hasła były ich wiarą — lecz ich idea, ich myśl była marzeniem. Oni poruszyli proletariacki, obudzili nadzieję, dali pociechę, zapalili i wiarę tym

wszystkim, którzy w chwilach zwątpienia, złamani na życiu mieli już ginąć.

Jednakowoż ci ludzie szlachetni nie mogli wskazać proletariatu tej właściwej drogi wyzwolenia, drogi walki o poprawę bytu tych niezliczonych mas i zmiany stosunków gospodarczych i politycznych. Albowiem oni byli prorokami, lecz prorokami marzycielami.

Tak było przed wiekiem i dawniej.

II.

Na horyzoncie życia społecznego w czasie ogromnego rozwoju techniki i przemysłu kapitalistycznego w Zachodniej Europie, ukazał się Karol Marks.

On to był tym, który skierował te wszystkie błędne płomyki rozprószone w ideach ludzi szlachetnych — utopistów, zarzewie wzburzonego pragnienia wolności, te wyśnione marzenia wieszczów proletariatu, w odpowiednią pochodnię świadomej walki, świadomych dążeń i celów. On to stworzył system rewolucyjnego socjalizmu, który nie opiera się na pobożnej nadziei i pobożnych życzeniach, lecz na jasnym i wyraźnym sformułowaniu przyczyn, które doprowadziły do tych potwornych stosunków wyzysku i gnębienia człowieka przez człowieka.

Karol Marks wyprowadził ideologiczny realizm z mgieł utopii, nadał mu nowe technienie, a wychodząc z materialistycznego pojmowania dziejów rozpatrywał zjawiska społeczne nie z punktu widzenia etyki, lecz jako całość wciąż przekształcającą się, która sama z siebie, z biegu wydarzeń, konsekwentnie wyłania nowe warunki bytu społecznego ustroju.

Na podstawowych ekonomicznych dziełach Karola Marksa opiera się i uzasadnia cała teoria nowoczesnego socjalizmu. Stworzony przez Marksa socjalizm naukowy stał się ewangelją nie tylko dla proletariatuszy, ale dla każdego, kto wybiega myślą w jakąś lepszą przyszłość.

Idea socjalizmu jest ideą społeczno polityczną. Jest wytworem nowoczesnej kultury i zarazem szerzycielem nowych poglądów i teorii w dziedzinie pracy i ducha; jest ona konsekwencją nauki i postępu; fundamentem przyszłego mocarstwa realnego, gdzie ludzkość stanie się siewcą wolności we wszystkich dziedzinach myśli i życia.

Karol Marks wskazał ludzkości świat jakim on jest w rzeczywistości, on zabił kłamstwo, odsłonił prawdę o konieczności dziejowej socjalizmu i wskazał drogę wiodącą do tego celu — drogę rewolucji społecznej.

Chaotyczne marzenia utopistów o ziemi obiecanej zaczęły się oblekać w realne szaty.

Z zapałem przyjęto naukę Marksa w sferach proletariatu i inteligencji społecznej. Jak kamień wrzucony do jeziora wciąż szerszy wskazuje pierścień falujący tak zew bojowy Marksa wciąż większego doznawał przyjęcia, a jego teorie i świadoma myśl rewolucyjna stały się wiarą przyszłości.

III.

Przed 70 laty była garstka inteligentów, która z Marksem na czele stworzyła organizację wyzwolenia pracy.

Dziś jest miliony tych, którym duch Marksa przewodzi. Czy zatem możliwym jest, aby nauka Marksa, nauka o konieczności dziejowej socjalizmu miałyby być kłamstwem, lub w lepszym razie utopją? Nie! Socjalizm nie jest procesem zależnym od etyki lub woli jednostek i dlatego przeżył wszystkich renegatów i krytyków.

Jedynostka bowiem w ruchu socjalistycznym według Marksa, odgrywa rolę jedynie czysta altruistyczna, gdyż na bieg wypadków ekonomicznych, z których wypływa cała teoria rozwoju kapitalizmu i jego upadku nie jednostki, lecz całe narody i klasy stają się twórcami lub burzycielami ustrojów politycznych lub społecznych.

A zatem naukowy socjalizm opiera się na rozwoju ekonomicznym na układzie sił społecznych i wynikającej stąd walki klas, na materialistycznym pojmowaniu historii i na świadomości realnej istniejących warunków międzynarodowych.

Ustrój socjalistyczny — jako taki — nie może być owocem jakiejś uchwały parlamentu, albo postanowienia rządu robotniczego, jeśli brak podłoża psychicznego w masach i warunków gospodarczych.

Zwolna stopniowo dojrzewa świadomość nowego życia w łonie społeczeństwa dzisiejszego, krok za krokiem, wyłom za wyłomem łamie socjalistyczny ruch robotniczy twarde mury kapitalizmu, wielkie wypadki, rewolucje, wojny przewroty popychają jeno szybciej naprzód bieg strumienia historii.

Nam w udziale przypada ten zaszczyt być budowniczymi nowego ustroju, nowego świata, który powstaje z wysiłków, łez, krwi i męki milionów i dlatego też porzućmy nareszcie to subkostwo stańowe.

Inteligencja, jako wychowana w lepszych warunkach, winna wyciągnąć dłoń proletariatu, być jego nauczycielem i wykonawcą nowych idei.

Nie prowadzimy walk wzajemnych! Niechaj Rosja będzie dla nas ostrzeżeniem jak być nie powinno i jak mogłoby być, gdyby nie niechęć i sabotaż inteligencji i słabe społeczne uświadomienie proletariatu, a z drugiej strony demagogia przywódców bolszewików dla których socjalizm stał się środkiem do osiągnięcia dyktatury partii nad proletariatem.

Socjalizm w ostatecznym swym celu dąży do zrealizowania idei społeczeństwa bezklasowego, apolitycznego, a zatem nakładanie klasowości i dyktatury partyjnej już po utrwaleniu się politycznej władzy socjalistycznej, jest uhylianiem się od socjalizmu naukowego, który jasno i wyraźnie formułuje znaczenie okresu przejściowego przy wyłanianiu się nowego ustroju socjalistycznego, ustroju w którym znikną wszystkie przyczyny niechęci wyzysku i ucisku. Zniknie wojna i nędza, zniknie ucisk człowieka przez człowieka, klasy przez klasę, naród przez naród.

Jan Haneman.

Niestłychane bezprawie!

Winę ponosi sędzia śledczy p. Kossowski!

Już w Nr. 5 „Głosu“ z dnia 5 marca 1922 pisaliśmy o niesłychanych nadużyciach, popełnionych przez władze sądowe w Poznaniu na tow. Porukiewicz, zaaresztowanym w sierpniu u. r. na wyraźne życzenie klubu P. P. S. i do tego czasu trzymanego w więzieniu bezprawnie. Obecnie otrzymaliśmy pośrednio list ścinający krew w żyłach każdego uczciwego człowieka, a omawiający obszernie cały bieg sprawy.

List brzmi:

„Gdy mnie p. Komisarz Adamczewski w Poznaniu zaaresztował w dniu 19 sierpnia z. r. o godzinie 2-giej po południu zażądałem zaprowadzenia mnie najpierw przed odnośnego sędziego śledczego, który wydał rozkaz zaaresztowania mnie, gdyż pragnąłbym conajmniej dowiedzieć się o powodach mego aresztowania. P. Komisarz Adamczewski przeczytał mi na to piśmienny rozkaz p. sędziego śledczego Kossowskiego nakazujący zaaresztowanie i natychmiastowe

przewiezienie mnie do więzienia centralnego we Wronkach i zaznaczył, że wobec wyraźnego brzmienia rozkazu nie może życzenia mego wypełnić a przesłuchany zapewne będę we Wronkach, gdzie wówczas o powodach zaareztowania się dowiem. Tutaj atoli dopiero na 17-ty dzień po moim zaareztowaniu zostałem po raz pierwszy przesłuchany t. j. 4 listopada u. r. oraz z końcem października czy początkiem listopada drugi raz i to obydwie razy przez p. sędziego z Wronek a nie przez p. Kossowskiego, który obecnie już 7-my miesiąc trzyma mnie w areszcie śledczym, atoli ani razu nie uważał za potrzebne przesłuchać osobiście człowieka, którego tyle miesięcy gnębi więzieniem śledczym co istotnie stanowi precedens, jak równego trudno by było nawet w kronikach dawniejszego sądownictwa carskiego szukać. Sędzia śledczy, który nie zna, nigdy nie widział nawet oskarżonego, którego trzyma tyle miesięcy we więzieniu!!!

Od przesłuchującego mnie sędziego we Wronkach dowiedziałem się, że wytoczono przeciwko mnie trzy sprawy, z których dwie t. j. zatarg o drukarnię P. P. S. w Poznaniu i zużyty w tej drukarni papier gazetowy z zapasów M. S. Wejsk. Wydz. Pleb., nie będą tu omawiały, gdyż wątpię czy nawet p. sędzia śledczy K. twierdzić będzie, iż jest to wystarczający powód do tak wytrwałego trzymania mnie w areszcie. Są to aż nadto widoczne intryki partyjne powstałe na tle ideowego zatargu wewnątrz P. P. S., które wątpię czy z punktu widzenia kodeksu karnego wogóle poważnie pod uwagę brane być mogą, w żadnym zaś wypadku nie znajdzie się chyba prawnik, któryby twierdził, że to istotnie wystarczające powody do siedmiesięcznego aresztu śledczego. Jedynym poważniejszym zarzutem była trzecia sprawa, mianowicie zeznania 4-rech agentów policyjnych, jakoby w przemówieniu moim na wiecu w Poznaniu w dniu 17 lipca u. r. użył pownego zwrotu podburzającego, nawołującego do rewolucji. Tu atoli zwracam uwagę na protokół zeznań moich z dn. 31 listopada r. ub. z Wronek, z którego wynika, że jak to często w takich razach bywa słowo moje przełuszczone w odmiennym nieco porządku powtarzając, przez co naturalnie zdaniom wyrwanem z całości zupełnie inny sens nadano. Wlec ten zresztą był pod gołem niebem przy udziale około 10000 osób, z natury rzeczy więc wynika, że dane raporty owi agenci pisać mogli jedynie w pewnym czasie po wiecu a więc z pamięci powtarzając mniej więcej to, co uważali „służbowo“ jako ważne. To też widocznie oskarżenia ich podczas zeznań przed sędzią śledczym się nie ostały, ponieważ gdy obrońcy moi adw. Chmielewski i Glatzner obiecali podać do aktów cały szereg świadków odwoławczych, uczesników owego wiecu, p. sędzia Kossowski oświadczył, że to zbyteczne, ponieważ z tego tytułu przeciwko mnie podniesione ciężkie zarzuty „zdrady stanu“, „działalności antypaństwowej“ i t. p. po przesłuchaniu owych agentów upadają i że ja po nadejściu aktów z Warszawy t. j. za jakie 8 do 10 dni będę zwolniony. To oświadczenie, potwierdzone przez p. sędziego K. kilkakrotnie także przed żoną moją, miało miejsce z końcem października a początkiem listopada r. u. Tymczasem obecnie jest marzec już i pomimo choroby mojej, — pomimo świadectw lekarskich a co najważniejsze pomimo tego, iż żadnych nowych oskarżeń przeciwko mnie nie podniesiono, żadnych bowiem dalszych przesłuchań poza owymi dwoma we wrześniu i październiku nie miałem i o żadnych nowych sprawach nie mi nie doniesiono, pomimo tego wszystkiego p. sędzia K. stale odrzuca wszelkie wnioski o moje zwolnienie nawet mimo choroby i mimo ofiarowanej przez żonę moją — jak na nasze stosunki — kancy w sumie Mk 300000.

• Współoskarżonemu J. Müllerowi z Grodziska zagrożono podczas badań w Poznaniu w dniu 24 grudnia r. ub., iż jeżeli nie będzie zeznawał przeciwko mnie to będzie nadal zatrzymany w areszcie, w przeciwnym zaś razie będzie natychmiast zwolniony. Ponieważ zeznawał według swego sumienia, siedzi biedak do dzisiejszego dnia w areszcie śledczym, w którym nota bene trzyma się go już od dnia 7 lipca r. u. i to za strajk par excellence ekonomiczny, załatwiony zresztą ugodowo przez delegację Dep. Prac. Min. b. dz. pruskiej. Współoskarżonego w tej sprawie Baka z Grodziska

wypuszczono, czyżby dlatego, że w stosunku do tego ta „metoda śledcza“ lepsze wydała rezultaty?

W listopadzie już doniesiono mi drogą pośrednią, że wprawdzie niema żadnej prawnej podstawy do trzymania mnie w areszcie, atoli ze względu na wybory (18 grudnia wybory do Rady Miejskiej) nie będę przedtem zwolniony. Przeciwno temu piśmiennie natychmiast przed p. sędzią zaprotekowałem, czem najwidoczniej zdystantowany oświadczył żonie mojej, że on już ze sprawą moją niema nic wspólnego, ponieważ śledztwo ukończył i akta oddał p. prokuratorowi Dr R. Gdy żona przywiozła mi tę wiadomość, napisałem natychmiast w dniu 15 grudnia r. ub. obszerny list do p. Dra R., który w aktach musi się znajdować, a na który specjalną uwagę W. Pana Nadprokuratora pozwolę sobie zwrócić. Przypuszczam bowiem, iż nareszcie doczekam się — jeżeli już nie zwolnienia, — to przynajmniej aktu oskarżenia i rozprawy sądowej. Tymczasem nie podobnego nie nastąpiło, p. sędzia K. najspokojniej w świecie „śledztwo“ dalej prowadzi a gdy w dniu 20 grudnia r. ub. nagle bardzo poważnie zachorowałem i żona złożyła do aktów odnośne poświadczenie lekarza więziennego prosząc o zwolnienie mnie za kaucją Mk 300000, — lub przynajmniej o przewiezienie mnie do szpitala więziennego w Poznaniu, lub wreszcie o pozwolenie na lekarza specjalistę na koszt własny, — wówczas p. K. rozwiązał cały swój talent prawniczy na to, ażeby wszystkie te starania kolejno unicestwić. Czemu? czyżby dla tego, że obecnie znów wybory do sejmu? stoją przed drzwiami?

Dnia 20 grudnia r. ub. w nocy zachorowałem bardzo poważnie, rano znaleziono mnie bez przytomności w celi, — po zbadaniu mnie lekarz zarządził natychmiastowe przeniesienie do szpitala więziennego, w którym do dzisiaj t. j. 4-ty obecnie już miesiąc, pozostaję. Następnego dnia przyjechała żona moja, na prośby której wystawił lekarz więzienny Dr Klimkiewicz z Wronek, świadectwo lekarskie, stwierdzające iż z powodu groźnego stanu mego (choroba żołądka i serca) należy mnie przenieść do domu, lub jakiegoś domu zdrowia, celem umożliwienia racjonalnej kuracji. Na podstawie tego świadectwa wniosłem obrońca mój Dr Glatzner w Poznaniu wniosek o uwolnienie, mnie ewentualnie za kaucją 300000 Mk. Wniosek ten odrzucono, — jak również drugą prośbę żony mojej o przeniesienie mnie w takim razie przynajmniej do szpitala więziennego w Poznaniu. Wówczas zwróciłem się telegraficznie w dniu 28 grudnia r. ub. o pozwolenie na udanie się na własny koszt po poradę lekarską do lekarza specjalisty profesora Dra Cara w Poznaniu do czego na podstawie § 85 pruskiej ordynacji więziennej miałem prawo, — który to wniosek powtórzyłem piśmiennie 12 i 27 stycznia b. r. Ponieważ sędzia śledczy wszystkie te wnioski stale nie uwzględniał sprawa oparła się o Prokuratorę sądu apelacyjnego w Poznaniu, która z dnia 10 lutego b. r. najpierw zarządziła przeniesienie mnie do szpitala więziennego w Poznaniu, atoli wskutek protestu sędziego śledczego złożyła tę uchwałę i 17 lutego b. r. pismem L. R. WP. 60/22 doniosła mi, że zgadza się w myśl mego wniosku na udanie się po poradę lekarską do specjalisty Dra Cara w Poznaniu, przeciwko temu atoli znów w myśl „tajnej instrukcji“ otrzymanej z Poznania wniosłem przeciw lekarzowi więziennemu, twierdząc, że on musi być przy konsultacji przez lekarza specjalistę wobec czego, jeżeli chcę być leczony przez lekarza specjalistę to musi on przyjechać do mnie do więzienia do Wronek. Cel tego był jasny, — ażeby przez niepomierne wysokie koszty takich przyjazdów lekarza specjalisty do Wronek uniemożliwić mi leczenie przez tegoż a z drugiej strony przez nieprzenoszenie mnie do Poznania uniemożliwić mi korzystanie z własnej kuchni domowej a pozostawić mnie na kuchni więziennej, — co przy mojej chorobie żołądka prędzej czy później musiało być zabójczem. Jeśli pozostałem przy życiu, to zawdzięczam to jedynie żonie mojej, — która nie szczędząc trudów ni kosztów przyjeżdża 2—3 razy tygodniowo, przywożąc mi pożywienie z kuchni domowej oraz sprowadziła mi prof. Dra Cara do więzienia, — którego obszernie świadectwo z dnia 13 marca b. r. o stanie mego zdrowia znajduje się przy aktach, stwierdził on poza chorobą żołądka, kiszek, nerwów serca, — zaatakowaniem lewego płuca, stan gorączki 38 stopni, także ogólne silne rozprężenie całego systemu nerwowego zaznaczając, że trzymanie mnie w tym stanie w zamkniętej celi szkodzi w wysokim stopniu zdrowiu memu. I znów na zasadzie tego świadectwa wniosłem obroń.

ca mój o zwolnienie mnie. — jak dotąd bezskutecznie mimo, iż stan mego zdrowia już po dniu 13 marca b. r. a więc po bytności Dra Cara u mnie znacznie się pogorszył, tak, iż stan gorączki w nocy w drugiej połowie marca powodował stan bezprzytomny z bardzo groźnymi objawami. Niestety wszystko to nie wzrusza ani sędziego śledczego, ani dyrekcji tutejszego więzienia czy lekarza więziennego, — którzy wszyscy pozostają bezwzględnie w stałym ze sobą porozumieniu, — jak to od zaufanych urzędników więziennych się dowiedziałem. Dowiedziałem się również iż już ci agencji policyjnej, — którzy mnie tu samochodem przywieźli zaraz po zaarrestowaniu przynieśli już wówczas instrukcje, — ażeby mnie tu dobrze strzedz i nigdzie poza mury nie wypuszczać, — bo ja tu posiedzę z „roczeń a może i dłużej“ — a więc bez śledztwa i bez terminu już wiadano, że mnie tu tak długo trzymać będą, — dowód, że cała sprawa z góry już uplanowana była przez poznańskich endecków i posłusznego im im sędziego śledczego Kossowskiego, — znanego endeckiego reakcyonisty, — który jak z tego wszystkiego wynika, nadużywa swego urzędu dla celów partyjno-politycznych“.

Coś bardziej potwornego chyba nie istnieje nigdzie, oprócz „Demokratycznej Polski“! Cóż na to Ministerstwo Sprawiedliwości?!! Czyż nie musi palić rumieniec wstydu każdego uczciwego Polaka — wobec zagranicy — aby w wieku XX mogły się dziać rzeczy godne Hunów, czy inkwizytorów hiszpańskich? A cóż na to klub P. P. S.? — przyglądajcie się panowie swojej ofierze, a może się Wam ruszy wasze podłe serce i jak za waszym staraniem poszedł tow. Porankiewicz do więzienia na tortury i prawie śmierć, tak może wpłyniecie na odnośne czynniki, aby póki czas człowieka tego wyrwano ze szponów śmierci.

Klasa Robotnicza w Polsce tego wam nie zapomni!!

W imię zasad wojności przekonani i uczuć ludzkich protestujemy przeciwko tego rodzaju torturom więźniów politycznych, wzywamy wszystkich uczciwych ludzi, a w szczególności klasę Robotniczą w Polsce do wniesienia gromkiego protestu.

Apelujemy do tych uczciwych jednostek w sądownictwie, którzy z tego rodzaju praktykami się nie godzą, aby jaknajusilniej temu się przeciwstawili. Ministerstwo Sprawiedliwości zaś wzywamy, aby w te rzeczy wglądało i winnego sędziego jak należy ukarało!

Reakcyi polskiej zaś zwracamy uwagę na to, że czem reakcja silniejsza, tem odwet sroższy.

Odpowiedź na list posła Daszyńskiego do tow. Ledeboura,

Tow. poseł Ledebour z okazji odbywającej się konferencji Niezależnych Socjalistów w Krakowie dnia 12 marca b. r. nadesłał list powitalny, który ogłosiliśmy w nr. 6 naszego pisma. List ten zgniewał p. posła Daszyńskiego do tego stopnia, że ośmielił się wysłać impertynencki list tow. Ledebourowi. Obecnie otrzymaliśmy od tow. Ledeboura odpis listu, jaki w odpowiedzi przesłał p. Daszyńskiemu. List ten załączamy poniżej w całości.

Panu Ignacemu Daszyńskiemu Sejm ustawodawczy Warszawa.

Wielce Sanowny Tow. Daszyński!

Za łaskawe wyrazy współczucia z racji mego wypadku dziękuje wam bardzo zobowiązany.

Co się zaś tyczy połączonych z tem uwag z powodu tego listu na konferencję organizacyjną prze-

dewszyskiem zwracam uwagę na to, że ci Polscy Towarzysze prosili naszą partję, niezależną Partję Soc. Dem. Niemiec, o wysłanie zastępcy na swoją konferencję. Możebym też, stosownie do tego życzenia, tam pojechał jako upoważniony mojej partji, gdyby nie przeszkodził temu mój wypadek.

Mój list nie był zatem moją sprawą prywatną, lecz pismem przedstawiciela mojej partji. Ani ja, ani inny członek U. S. P. D. nie miał wpływu na ruch przygotowawczy, który doprowadził do założenia nowej partji w Polsce. Jeżeli jednak nas zaprasza na swoją konferencję partja socjalistyczna innego kraju która w przeciwstawieniu do pojmovania wojenno-socjalistycznego, staje całkowicie na gruncie naszego własnego programu, rozumiem się, wszak samo przez się, że my do takiego zaproszenia się zastosujemy, o ile jesteśmy w stanie to zrobić. To, że Wy uwłaczacie temu ruchowi niezależnemu w Polsce, nie jest w stanie wprowadzić nas w błąd, tem mniej, że Wy przecież nie operujecie faktami, lecz potwarzami (Verunglimpfungen), same zaś te potwarze wcale nie są nowe. Myśmy sami je musieli wysłuchiwać, kiedyśmy w czasie wojny odłączyli się od niemieckiej partji socjalno - demokratycznej, Scheidemannowców) żeby samodzielnie bronić zasad międzynarodowego socjalizmu wobec władz państwa niemieckiego i wszystkich jego pomocników. „Warchoły“ („Querulanten“) była już wówczas jedna z najulubieńszych potwarzy, któremi nas obdarzano.

Zarzut wasz, że my, niezależni Soc. Demokraci Niemiec, przez sprzyjanie niezależnym Socjalistom w Polsce, utrudniamy odbudowę międzynarodowości socjalistycznej da się najlepiej obalić przez ten fakt, że dopiero co tu w Berlinie dn. 5 kwietnia uczyniony został przy gorliwej współpracy naszej partji pierwszy skuteczny krok ku współpracy wszystkich międzynarodowych kierunków proletariatu. A stało się to z inicjatywy wiedeńskiej wspólnoty pracy, do której przystąpili również polscy Niezależni.

Jeżeli wy następnie uważacie za potrzebne zwrócić mi uwagę na to, że Polska przestała być „kolonią cudzych państw“ to może mieć ten sens, że chcecie mi zrobić zarzut z tego, że kładę na serce naszym polskim przyjaciołom, żeby w swojej ojczyźnie pracowali na rzecz tolerancji narodowościowej także w stosunku do obywateli polskich, mówiących językiem niemieckim.

Ten zarzut jest zupełnie nienzasadniony. Ja wszak nie pretenduję na to, żeby, towarzyszą polskim dyktować co mają robić a czego zaniechać, tak jak zamierza Komitet Centralny III Międzynarodówki w Moskwie przepisywać ich politykę komunistom wszystkich krajów. Lecz wspólność interesów proletariatu wszystkich krajów upoważnia i zobowiązuje do wzajemnego popierania wspólnych dążeń i do wzajemnej zachęty.

Faktem wszak jest, że obywatele nowopowstałego państwa polskiego narodowości niemieckiej, tak samo jak i inne obce narodowości w Polsce są pod względem językowym uciskani i upośledzeni, podobnie jak poprzednio w Prusach i Niemczech było to udziałem obywateli niemieckich polskiej narodowości. Właśnie ta okoliczność, że my socjaliści niemieccy, a w pierwszym rzędzie ja sam ciągle dbaliśmy o to, żeby brać w obronę polaków wszystkich kierunków partyjnych przeciwko dążnościom hakatystycznym, daje prawo moim towarzyszą jak i mnie upominania teraz naszych polskich przyjaciół, żeby w podobny sposób dbali o obronę Niemców w państwie polskim. Postępujemy przez to całkowicie w myśl uchwał Międzynarodowego Kongresu w Kopenhadze

r. 1910, gdzie nałożono obowiązek takiego postępowania wszystkim socjalistom międzynarodowym.

Ja osobiście czuję się przede wszystkim w obowiązku podnieść głos swój przeciwko językowemu uciskowi Niemców w Polsce, że wszak nie tylko polscy socjaliści lecz i członkowie innych partii w Polsce wiedzą, że ja w ciągu dziesiątek lat dbałem o obronę Polaków w Niemczech przeciwko uciskowi hakatystycznemu. Z tego wynika, zdaniem moim, że jest to mój święty obowiązek i powinność podnosić w Polsce głos mój przeciwko uciskowi moich własnych niemieckich współziomków (Volksgenossen).

Przypuszczam także, że towarzysze polscy, którym w Krakowie przeczytano mój list całkowicie to przyjęli, gdyż oni podzielają mój pogląd na obowiązek przeprowadzenia tolerancji narodowościowej we wszystkich krajach. Mam też nadzieję, że Wy, po dojrzałym zastanowieniu ze mną się zgodzicie i sami będziecie działać na rzecz tolerancji narodowościowej w Polsce.

W tej nadziei pozostaje z pozdrowieniem socjalistycznym oddany.

Ledebour.

O separatyzm dzielnicowy.

Lublin, 16 kwietnia 1922.

— „Co? W organie Niezależnych mówić będę o separatyzmie dzielnicowym? Może z Dmowskim zechcę oderwać Poznańskie od całości Rzeczypospolitej! — Więc potośmy walczyli tak długo o zjednoczenie ostateczne, aby...“ itd.

Ale uspokójcie się towarzysze i nietowarzysze. Bynajmniej nie mamy zamiaru odrywać ani Poznańskiego, ani Galicji ani Kongresówki od całości Rzeczypospolitej. Chodzi nam o coś dla wewnętrznej polityki kraju stokroć donioślejszego (wobec zamarcia tendencji separatystycznych tamto są bowiem strachy na Lachy). Chodzi nam o separatyzm prawny, a jeśli nie o separatyzm, to bodaj o to, aby, stosując do zjednoczonej Polski prawa zaborców, zechciano wybrać z pomiędzy nich to najbardziej zachodnio-europejskie, a więc kulturalniejsze niż prawa wschodnio-europejskiego cara, nieistniejące już w samej Rosji. Jakim prawem bowiem mają nasze rządowo-burżuazyjne sfery odwagę i czelność mówić o Polsce, jako przedmurzu cywilizacji, jako o wałę ochronnym przeciwko zalewowi „wschodniego barbarzyństwa“, kiedy równocześnie posługują się w całej pełni sądownictwem i instytucjami stworzonymi i pozostawionymi przez haniebną pamięć carat — upiora i pośmiewisko całej Europy. — Jak strasznie nasi prawodawcy nie w sobie ani polskiego ani zachodnio-europejskiego musieli nie mieć, kiedy — wybierając kodeksy prawne, nie raczyli posłużyć się chyba tak samo wykończonym systemem konstytucyjnym niemieckim a bardziej jeszcze austriackim (bo bez praw antynarodowościowych), niż potworem carskim. A system ten mówi, iż każdy obywatel może swobodnie wypowiadać swój pogląd na państwo i społeczeństwo, iż istnieje swoboda słowa pisanego i mówionego, iż istnieje tajemnica listowa i wiele innych rzeczy, nieznanych w życiu praktycznym masom, które musiały żyć pod dawnym obuchem carskim, a więc i społeczeństwu naszemu na ziemiach byłej Kongresówki. — Tak — nieznane, bo do życia i swobód konstytucyjnych trzeba tak samo się wychować i przyzwyczaić, jak trzeba się było przyzwyczajać do wegetowania w niewoli.

I stwierdzam, że społeczeństwo ziem b. Kongresówki od sfer najwięcej lewych do najbardziej prawych nie zna życia konstytucyjnego, nie umie nawet myśleć jego kategoriami. Wszyscy — od komunistów do endecko-chadęcji uznają w praktyce tylko gwałt państwowy i swą siłę lub bezsilność wobec tego gwałtu. „I cóż im (rządowi) zrobisz, co chcą, to zrobią“, oto jedyna odpowiedź na wszystkie gwałty policyjne, na wszystkie prześladowania polityczne, na wszelki terror rządowy. — Choroba wyniesiona z kazamat carskich i tem wstrętniejsza, że rzekomo w „konstytucyjnym“ państwie za moralność uważana!

Co z taką chorobą mamy wspólnego my, wychowani — aczkolwiek też pod zaborem, lecz pod zaborem konstytucyjnym a nie despotyczno-monarchicznym? Azali — będąc zjednoczonymi, mamy pozwolić na to, by na miejsce konstytucyjnych praw i zwyczajów austriackich lub choćby niemieckich wnoszono w dzielnicę naszą prawa i zwyczaje carskie, autokratyczno-ochraniarskie!!? Aby nieznany atmosferze naszej przedwojennej typ brutalno-inspektora policyjnego, typ płatnego żołdakata lub — największy z nich — typ dobrowolnego szpicla-ochrannika był typem codziennym normalnym a nawet szanowanym? — Nie?!

W imię honoru Polski ludowej i demokratycznej —

w imię nieobłędnych haseł prawdziwej kultury zachodnio-europejskiej — demokratycznej i konstytucyjnej — my Niezależni Socjaliści polscy żądamy:

Natychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych,

prawa koalicji dla wszelkiej organizacji politycznej,

skasowania wszystkich wyroków za „przestępstwa“ prasowe i przynależności partyjne,

a jako podstawy prawnej dla tego wszystkiego dopóki nie stworzy się wysiłkiem demokratycznych mas polskich ludowych prawodawstwa odpowiadającego wolnościowemu i tolerancyjnym tradycjom polskiej epoki arjańskiej i wolterjańskiej — dostosowanego do dzisiejszej epoki socjalnych przemian. — Żądamy natychmiastowego zawieszenia całości upiornego prawodawstwa carskiego i rozwiązania jego instytucji,

a wprowadzenia kodeksu austriackiego, jako najbardziej odpowiadającego istocie konstytucjonalizmu.

— Taki jest nasz separatyzm dzielnicowy.

Ludomił Bunt.

Z organizacji stolarzy.

Kraków, 25 marca 1922.

W numerze 4 „Głos niezależnych Socjalistów“, pisaliśmy, iż wreszcie udało nam się usunąć kilku szkodników z naszej organizacji, i że wobec tego organizacja będzie mogła podjąć naprawdę walkę klasową o prawa robotnicze. Niestety nie przewidzieliśmy bezczelności tych ludzi i łajdactw jakimi potrafią bronić swych tłustych synekurek. Niedługo po walnem zebraniu oddziału, ponieważ ciż sami panowie są w zarządzie centrali, skaptowali sobie posła Żuławskiego przew. K. Zw. Zaw. i przy jego pomocy rozwiązyli krakowski oddział stolarzy.

Mylą się jednak panowie, jeśli sądzą, że w ten sposób osiągnęli zwycięstwo.

W jaki sposób ich kreca robota została przyjęta przez ogół, robotnicy zorganizowani w Związku Robot. Przem. Drzew. niech sobie przeczytają przytoczone poniżej rezolucje, uchwalone przez oddziały w Białej, Bielsku i Cieszynie:

I. Rezolucja oddziału Bielsko-Biała.

Związek Robotników Przemysłu Drzewnego Oddział Bielsko-Biała na swym walnym miesięcznym zgromadzeniu odbytem dnia 22 III. 1922 r. uchwała co następuje:

1). Zawieszenie krakowskiego Oddziału Związku Robot. Drzew. przez Centralę krakowską przyczynić się może zdaniem naszym jedynie do dalszego osłabienia ruchu zawodowego i to, w czasie najcięższego naporu reakcji na zdobycze klasy pracującej.

2). Zawieszenie krakowskiego Oddziału Związku Drzewnego stanowi niesłychane pogwałcenie woli przygniatającej większości członków oddziału krakowskiego, a to tem bardziej, iż stało się to w obronie znanych szkodników ruchu zawodowego doszczętnie skompromitowanych w oczach każdego uczciwego zawodowca.

3). Zważywszy iż obecny Zarząd Oddziału krakowskiego wybrany został z woli większości członków tejże grupy uważamy, iż tenże Zarząd winien agendy grupy prowadzić, zaś pp. Jaroszewski i Kmiecik winni być napędzeni.

4). W interesie wzmocnienia ruchu zawodowego domagamy się natychmiastowego wszczęcia pertraktacji z Centralą Zw. Drzewnego w Warszawie celem całkowitego zcentralizowania całego Związku Rob. Przem. Drzewnego w Polsce.

II. Oddział Cieszyn.

Zważywszy, iż w dobie największego ataku reakcji na zdobycze klasy pracującej jest rzeczą niedopuszczalną rozbijanie ruchu robotniczego (zaw.) co w tym wypadku uczyniła centrala krakowska Zw. Drzew. rozwiązując Oddział Drzew. w Krakowie. Postępek — ten uważamy za akt gwałtu.

zupełnie podzielamy stanowisko jakie zajęli robotnicy krakowscy w stosunku do pp. tj. Jaroszewskiego, Kmiecika i komp. uważając za szkodliwe pozostawianie takich jednostek w szeregach Związ. klasowych, jak również potępiamy czyny tych pp. Jaroszewskiego i Kmiecika, którzy ośmielają się grozić represjami w stosunku do nowo-wybranego Zarządu.

Biorąc pod uwagę dobro klasy pracującej i zastanawiając się nad sprawą całkowitego zcentralizowania Zw. Drzew. w Polsce, żądamy celem połączenia, natychmiastowego wszczęcia pertraktacji z Centralą Drzew. w Warszawie.

* * *

Oprócz tutaj przytoczonych rezolucji, otrzymaliśmy jeszcze podobnej treści od całego szeregu innych Oddziałów w Małopolsce.

Może teraz już zrozumieją, że stracili cały kredyt moralny w masach robotniczych i usuną się w zasłużony stan spoczynku, jeśli nie chcą, aby ich robotnicy przymusowo przenieśli.

X. Y.

Towarzyszu Szydlik, stary i dzielny Towarzyszu!

Żal mi Was, żal serdeczny! W Waszej pustelni dzieją się rzeczy dziwne. Na starość straciście nagie pamięć! Nie dziwię się, że zapomnieliście o kilkudziesięciu listach do mnie, które mogły na życzenie Wasze ogłosić, a w których wymyślaliście na P. P. S. w sposób, którego ja sam pochwalić nie mogłem. Ale dziwię się, że zapomnieliście o listach do mnie z dnia 26 stycznia, 19 lutego, 6 marca i 13 marca 1922. Mileżałbym też, gdybyście nie umieścili w „Naprzodzie” z dn. 12 kwietnia „wyjaśnienia”. Piszecie, żeście dostali zaproszenie na naszą konferencję — z dnia 27 lutego prawda! Żeśmy przyrzekli zwrot kosztów podróży — prawda! że efekt tego zaproszenia był ten, że ani ja, ani nikt inny z debickich towarzyszy na ową konferencję nie pojechał. A to już kłamstwo! Odpowiedzieliście tak:

Debica, dnia 6 marca 1922.

Do

Szan. Komitetu organizacyjnego „Niezależnych Socjalistów”
w Krakowie.

Szanowni Towarzysze!

Wielce ucieszony Waszem z dnia 27 z. m., — które dopiero dziś otrzymałem — pismem, donoszę, że mimo wszystko, z powodu złego stanu mego zdrowia, nie będę mógł osobiście brać udziału w odbyć się mającej dnia 12 b. m. u Was konferencji.

Ale ja się będę starał wszelkimi siłami wysłać tam kogoś z lut towarzyszy w moim zastępstwie. Oczywiście, że w takim razie dany lut towarzysz, — który otrzyma odemnie odpowiedni mandat pisemny, — przyjedzie tam własnym kosztem. W każdym razie będzie to towarzysz pewny.

Kończąc dziękuję Wam szan. Towarzysze, ponownie za pokładane we mnie zaufanie i kreślę się

z uściskiem dłoni:

Wasz niezmienny

Marjan Szydlik.

Czy tam bardzo „niezmienny” jesteś, stary przeciwc? „Nielada lewicowiec” na starość nauczył się: niestety, jak mi przykro to stwierdzić: kłamać! Pisał też dnia 13 marca tow. Szydlik:

Debica, dnia 13 marca 1922.

Z ubolewaniem donoszę, że w moim zastępstwie nikogo stąd nie udało mi się wysłać na wczorajszą u Was w Krakowie konferencję. Bo ja stanowczo przybyć tam nie mogłem, ponieważ jestem na to za słaby. Ale to nic nie szkodzi. Bo w ciągu bieżącego tygodnia zgłosi się tam u Was w redakcji jeden z tutejszych dość rzutkich towarzyszy, a mianowicie tow. Józef Misiewicz, przewodniczący tut. Koła zorg. kolejarzy, któremu się też już przejadła obecna polityka naszych szajdemanowców.

Dziwię się tylko, że wychodzące w Białej „Wyzwolenie Społeczne” — mimo że o niem dotychczas wcale nie pisałeś ani słówka w „Głosie” — już drugi raz na Was, W. T. Drze, napada.

Czy może redaktor danego pisma chce się przychlebiać szajdemanowskiemu boncom partyjnym? Bo i to być może, a lizunstwo zwykle popłaca.

Z uściskiem dłoni:

Marjan Szydlik.

— Dnia 12 kwietnia rozmyślił się „wróg łajdaków”, jak się stary Szydlik stale wyrażał o Klemensiewiczu lub Młotce „wróg głupców” jak pisał o tow. Pietraku czy P. Jaku i zaczął bronić „silnego frontu”.

Zachowamy w pamięci tylko tego prostego i szczerego Szydlika, o kłamcy, którego nam żal, zechcemy zapomnieć!

Biedny, stary Szydliku, gdybyś w maleczniku siedział....!

Bol. Dr.

Korespondencje.

Rakiszawa, dn. 29 III.

Szanowni Towarzysze!

Próbny okazowy egzemplarz „Głosu Niezależnych Socjalistów w Polsce” dziękując, otrzymałem.

Programem Waszej nowopowstałej Partji jestem jako człowiek wolnomyślny, zachwycony.

P. N. S. wierzy w potęgę i ducha robotnika, bardzo dziś wszędzie wyzyskiwanego i dlatego staje w obronie tego ciemiężonego robotnika.

Z niemałym też zdumieniem dowiaduję się, że w sferach naszej administracji, porusza się rozmaite sprężyny, aby ludzi z P. N. S. i pracujących w „Głosie Niezależnych Socjalistów” przedstawić jako „bolszewików” i zgnieść represjami jako źródło niebezpiecznych knowań. Oszczerstwa sypią się jak z rękawa. Nawet naczelnny organ P. S. L. „Piast”, czasopismo „Piast” z 26 marca w rubryce „Odpowiedzi Redakcji” pisze jednemu z swych czytelników: Rzeczywiście adwokat Drobner stworzył osobną partję socjalistyczną w Krakowie, rozbiwszy P. P. S. i partję tę nazwał „Niezależni Socjaliści”. Nazwa to właściwie fałszywa, bo to bolszewicy”. Wycinek tej ludowej gazetki wilosików, załączam. To są stare metody, które doskonale znamy. Denuncjacje nie są dla nas niczem nowem i dziwilibyśmy się bardzo, gdyby się obyło bez nich. Dla pewnego typu ludzi u nas daleko prostszem jest wołać do wszystkiego policji. Chcemy pracować dla dobra proletariatu i przy pomocy tego co dają nam zdobycze ducha robotniczego. Nie lękamy się walki, przeciwnie pragniemy jej ze zdrajcami sprawy robotniczej. Wszystkich „poruszających rozmaite sprężyny” zapraszamy niniejszem do zwalczania nas, z-poniechaniem policji, sądów i administracji, które mają zaiste coś więcej do roboty. Ludzie którzy mają coś do powiedzenia publicznie i nie mają powodów obawiania się światła dziennego, niech piszą o nas do nas. Nie mamy powodów obawiać się. Stoimy na straży spraw proletariatu. Nasze cele są jasne, nasze środki czyste.

Apelowanie do policji i wszelkich władz p. p. Karca, Buszka pozostawiamy jako przywilej wyłączny temu ramieniu, które we wla na siłę nie wierzyło nigdy i zawsze opierało się na cudzej.

Tom. Key

Z Przemyśla.

Dnia 22 marca odbyło się w sali Magistratu zgromadzenie manifestacyjne robotników budowlanych, celem zmuszenia miasta do zapobieżenia szkodzącej się klęsce bezrobocia. Różni różnie radzili, a między innymi także p. Dr. Dorosz uradził, ażeby

bezrobotni czekali zmiłowania bożego, nie wypada bowiem ojcom rodzin i szanownym obywatelom burzyć się przeciwko bezrobociu. Przyczem pochwalił łamistrejków, jako, że to są najrozsunniejsi i najświeżlejsi ludzie w społeczeństwie. Widocznie jednak jego światłe argumenty nie trafiły do przekonania zgromadzonych, bo ustawiczne głosy niezadowolonia przyspieszyły czytanie rezolucji, w której nie było nic do uchwalenia. Wiadomo nam że, w Polsce powstała niedawno partja łamistrejków S. S. S., radzimy P. P. S. dla utworzenia z nimi jednolitego frontu połączyć się w jedną bratnią partję „światłych łamistrejków w Polsce”.

Z albumu „Złotych myśli”

przywódców P. P. S.

XVIII.

„Robotnik z dnia 19 maja donosi, iż Związek Polskich Posłów Socjalistycznych wystosował do p. Marszałka Sejmu list w którym m. i. czytamy:

„Upraszamy Pana o zaproszenie Naczelnika Państwa do Sejmu celem uczynnego powitania go, jako zwyczajnego Wodza w walce o wyzwolenie Ukrainy z pod obcego panowania.

Treść i forma powyższego ustępu czynią wrażenie jakoby Związek Polskich Posłów Socjalistycznych odnosił się w sposób wyraźnie przeciwny do ofensywy ukraińskiej. Zważywszy tedy, iż zaangażowanie Partji do obecnej akcji wojskowo-politycznej nie oparte jest na żadnej uchwale kierowniczych ciał partyjnych, zaś pozostaje w wyraźnej sprzeczności z tendencjami uchwał dotychczasowych, ogólnej polityki Partji, wreszcie ze stanowiskiem jej centralnego organu,

że wywołuje zatem zrozumiałą dezorientację w opinii ogółu partyjnego, jak również i pozapartyjnego.

XIX.

„Tygodnik bialski” pisał 13 kwietnia 1919 r. o Sejmie:

Sejm był najbliższym celem, jego światło wskazywało drogę — dobre co go przybliża, złe co go oddala. To było naszą wiarą polityczną i dla tego celu składaliśmy w... ofierze nie jedną korzyść doraźną. Możemy przeto bez chwalby powiedzieć: przyczyniliśmy się do tego, że Sejm jest i że na powszechnych wyborach jest oparty; a to że oczy ludu pracującego ku niemu z całą nadzieją i otuchą są zwrócone spowodowaliśmy głównie my.

Tak! tak! to Wyście spowodowali, że robotnicy polscy poza Sejmem nie widzieli ratunku dla siebie, nie widzieli go w socjalizmie! Ale przejrżeli na czas! Lepiej późno, niż nigdy — jak powiada przysłowia.

XX.

Oświadczenie w styczniu 1919:

Związek polskich posłów socjalistycznych głosi za sojuszem z państwami koalicji, uważając sojusz ten za konieczny dla utrwalenia niepodległości, przeprowadzenia zjednoczenia oraz dla odbudowy ekonomicznej kraju.

Sojusz ten uważamy za wyłącznie obronnej natury, przeciwstawiamy się więc nadawaniu mu cech imperializmu, odrzucamy również interwencję antibolszewicką w Rosji.

W dążeniu do jaknajrychlejszej likwidacji wojny i do trwałego pokoju popieramy związek wszystkich narodów, oparty na rzetelnym zastosowaniu zasady prawa narodów stanowiącego o sobie.

A 3 stycznia 1920 pisał „Naprzód“

Ale czy Polska ma własną wolę? Czy Polska jest suwerenna?

Jeżeli Rzeczpospolita Polska musi wbrew swemu najżywniejszemu interesowi zwinąć centralę dewiz — na rozkaz z Paryża; jeżeli Rzeczpospolita Polska musi usuwać ministra skarbu, który nie był wygodny — bankom francuskim, bo przed ich zachłannością bronił interesów Polski, — to mowy niema o suwerenności, niepodległość taka jest frazesem, służącym do parad narodowych! Jesteśmy w jarzmie Francji i Anglii.

Na ich rozkaz, w ich interesie ma teraz nasza młodzież pójść przelewać swą krew i ginąć w stepach Ukrainy!..

MAŁY FELJETON.

Biada nieszczęśnikom!

Jest w Polsce tyle operetkowych postaci, że jeśli która z nich chce zwrócić na siebie uwagę, musi korzystać z wielkich „uroczystości“. Taką okazją stała się dla najlepszego fotografa wśród sekretarzy partyjnych, Malisza, konferencja P. P. S. w Krakowie z dnia 26 marca b. r. Ktoś tam śmiał się krytykować pana Malisza, ktoś inny odważył się dołożyć pieprzu — a oto w świetle oburzenia zakrzyknął bohater z Serbji, marszałek buławy cechu i głupstwo-grafów: „Wobec tego cofam moją kandydaturę do Sejmu“.

Na takie „dictum acerbum“ zasmuciły się oblicza trybunów ludu, a tylko jeden t. j. Federowicz — P. P. S-u, Rosenzweig — uśmiechnął się i zapisał Malisza na kandydata do Senatu. Oblicza nieszczęśników rozjaśniły się: oto Malisz dostanie drażkowe .. krzesło.

Op.

Cudny Maj!

Uchwyćcie młot uderzcie w łom
Niech co zwietrzałe padnie w pył
Co zdrowe rwiecie z całych sił
Złóżcie do siebie, budujcie dom!

Uchwyćcie ster, skierujcie łódź
Na wielkie głębie, w przestworza morz,
Nie strasznym dla Was skowyt burz,
Piekielne fale trzeba pruć!

Badajcie świat i twórzcie raj
Czeka Was słońca zbawienny żar
Tylko się spieszcie po słońca czar
W cudowny maj, w cudowny maj.

B. D.

Ziemia dla wszystkich — oto nasze żądanie.

— Narzędzia produkcji i rozdzielczości dla wszystkich ludzi — to nasze żądanie.

Zbiorowa własność i kontrola przemysłu i jego demokratyczny zarząd w interesie wszystkich ludzi, to nasze żądanie.

Zniesienie czynszu, procentu i zysku, a produkowanie bogactwa dla zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi — to nasze żądanie.

Wydawca: Komitet Wydawniczy.

Współdzielczy przemysł, w którym wszyscy mają pracować razem zgodnie, jako podstawa nowego społecznego porządku, wyższej cywilizacji, prawdziwej republiki — to nasze żądanie.

Koniec walk klasowych i rządów klasowych
koniec pana i niewolnika, ciemnoty i zbrodni, nędzy i bezwstydu, okrucieństwa i cierpienia; narodziny wolności, świat braterstwa, poczęcie człowieka — oto nasze żądanie.

A to jest socjalizm!

Eugeniusz v. Debs

Hymn do Idei.

Modłę się do Ciebie!..

Słyszysz? Modłę się. — Z mgławych cieniów pustki bezbrzeżnej i szarej beznadziejności powstaje nowa Moc, budzi się twórcza siła, ogarniająca coraz większą falą wszystkie komurki mojego jestestwa, a na zwalonym ołtarzu wczorajszego zwątpienia wzrasta świeży kwiat wiosennej przyszłości..

Nie miałem bogów choć ich szukałem i pożądałem..

Nie miałem nikogo, coby mi mógł mu w oczy spojrzeć ufnie i w jednym zdaniu wyrazić całą gamę borykających się uczuć..

I oto stoję przed Tobą, przenajświętsza Ideo, Ideo Dobra, Prawdy i Piękna!

Nie zbliżam się! W kornym zachwycie z daleka chcę Cię widzieć, Ty, Bóstwo moje, jak sen mgławych, wyłaniający się z ciszy letniego poranka, jak złudę cichą a kojącą..

Oto patrzę w głęboką toń Twych myśli i składam ręce do modlitwy..

Pozwól mi klęknąć u Twych stóp i długo, długo w milczeniu badać rytm upojonego radością serca. —

A potem — potem, jak dziecko skruszone, jak odradzający się człowiek, co się w nowe szaty odział, by Ci hołd boski złożyć, — potem niech płyną słowa modlitwy — szczerej, głębokiej i wiernej..

Modłę się do Ciebie! Modłę się, słyszysz? Ideo! W płomieniach bólu i cierpienia czerzęło przyziemne pragnienie i żądza, wicher mocy rozniósł uległość i resztki niewoli, a na zoranej walką serdeczną roli życia wzrasta wonny, czysty kwiat odrodzenia. — — —

Wysłuchaj prośby mej cichej a serdecznej!

Wysłuchaj błagań mych szczerych a tęsknych!

Pobłogosław silną wiarą w nowe Jutro na nową drogę życia, po cierniach do gwiazd wiodącej..

— — — Powracam z dalekiej wędrówki..

W łachmanach byłem, o kiju żebraczem, a pustkę jeno miałem w torbie wędrowca. Pustkę i gorycz, zwątpienie i płomień niewiary. — I oto dziś — patrz, — jak mi się nowe ścielą drogi. Jutrznie świetlane do mnie się śmieją, a gwiazda złociста pewnie mnie wiedzie ku Tobie.

I oto w kornym oddaniu składam mój ster w Twoje ręce, i oto w szale miłości dzisiaj się tu zaprzędam i niechaj w gęźbie mej pieśni zbudzą się dźwięki nadludzkie, co jak jaskółki podniebne zwiastują nam nowe dzieje..

Modłę się — słyszysz — Ideo!

Modłę się — słyszysz? — Do Ciebie!

Antropos

Od Administracji.

Pokwitowania złożonych składek na fundusz prasowy, oraz wiadomości politycznych zostaną umieszczone w następnym numerze.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Piotrowski.

Odbito w Drukarni Józefa Fischera w Krakowie, ul. Grodzka l. 62